

MICHAEL PHELPS –PŁYWAK WSZECHCZASÓW

Michael Phelps jest jednym z najlepszych olimpijczyków w historii. Dla wielu zresztą najlepszym, choć pewnie można by na ten temat dyskutować. Wątpliwości nikną jednak, gdy w grę wchodzi matematyka. Phelps zdobył aż 28 medali igrzysk, z czego 23 złote. Nikt nie może się z nim w tej kwestii równać. Pytanie brzmi jednak: czy ktokolwiek pobije ten wynik w przyszłości?

Worek medali

Zanim przejdziemy do odpowiedzi, powtórzmy sobie fakty. Czyli gdzie, jak i ile medali zdobywał Michael Phelps. Amerykanin wystąpił bowiem na pięciu igrzyskach. Po raz pierwszy – w Sydney w 2000 roku. Nie pamiętacie? Nic dziwnego. Phelps miał wtedy zaledwie 15 lat i nie mógł liczyć na wielkie sukcesy. Choć przyznać trzeba, że i tak pokazał się z bardzo dobrej strony. W wyścigu na 200 metrów delfinem zajął wówczas piąte miejsce.

Ta prawdziwa, wielka kariera Michaela zaczęła się cztery lata później. W Atenach 2004 stał się prawdziwą gwiazdą. Wciąż był nastolatkiem, a zdobył aż siedem medali – pięć złotych i dwa brązowe. Z czego aż pięć z nich zgarnął w wyścigach indywidualnych. Jeden w sztafecie uznać możemy za to za „niepełny” – nie płynął bowiem w finale wyścigu na 4×100 metrów stylem zmiennym, wystąpił jedynie w eliminacjach. Jakkolwiek jednak nie próbowalibyśmy temu wynikowi umniejszyć – nie da się. Phelps zdominował wówczas świat pływania. A za cztery lata miało być jeszcze lepiej.

W Pekinie, w 2008 roku, był w pełni sił, w najlepszym wieku. Miał 23 lata, świat już u stóp, a chciał go zdominować jeszcze bardziej. Postawił sobie konkretny cel – pobicie rekordu Marka Spitzza. Kto to? Inny amerykański pływak, dziewięciokrotny mistrz olimpijski. Phelpsowi chodziło jednak o siedem z jego złotych medali. Tyle Spitz zdobył bowiem na jednych igrzyskach, w Monachium w 1972 roku. Przez kolejnych 36 lat był to rekord nie do pobicia.

– Wszyscy mnie do niego porównywali, ale ja nie chciałem być drugim Markiem Spitzem. Chciałem być pierwszym Michaelem Phelpsem i to było coś, o czym marzyłem jako dziecko. O zrobieniu czegoś, czego wcześniej nikt nie dokonał – mówił Michael. I w Pekinie faktycznie coś takiego osiągnął. Wygrał w każdej konkurencji, w której startował – zaliczył pięć indywidualnych wiktorii i trzy w sztafetach. Zachwycony Mark Spitz mówił potem, że „widać, że to nie tylko największy pływak i olimpijczyk wszech czasów, ale i największy sportowiec”. Mało jednak zabrakło, by Phelps tylko wyrównał osiągnięcie Spitzza. Rezultat wyścigu na 100 metrów motylem został zakwestionowany. Milorad Cavic, drugi na mecie, poprosił o weryfikację wyniku. Ta pokazała, że Michael wygrał. Minimalnie, ale jednak. Dodajmy jeszcze jedną rzecz: w siedmiu z tych ośmiu wyścigów Amerykanin ustanawiał rekord świata.

Później nadszedł Londyn 2012. Tam wyznaczył sobie kolejny cel, chciał pobić inny rekord. Tym razem chodziło o osiągnięcie Łarysy Łatyninej, startującej w latach 50. i 60 w barwach ZSRR. W trakcie całej kariery zdobyła ona osiemnaście medali igrzysk. Phelps już przed startem w Londynie miał ich na koncie piętnaście. Ale zaczął źle – od zaledwie

czwartego miejsca na 400 metrów stylem zmiennym. Rozkręcił się potem. Już kolejnego dnia zdobył srebro w sztafecie, a potem poszło: kolejne srebro (które już zrównało go z wynikiem Łatyninej) i trzy złota. Rosjanka obserwowała zresztą jego wyczyn z trybun i gratulowała mu tuż po zdobyciu rekordowego medalu.

Po igrzyskach w 2012 roku zakończył karierę. Długo jednak na emeryturze nie wytrwał. Wrócił, wystąpił jeszcze w Rio i do swojego dorobku dorzucił kolejne cztery złota oraz srebro. W ostatnim starciu w karierze – sztafecie stylem zmiennym – wraz z kolegami był najlepszy. – *Bez wątpienia, ten ostatni złoty medal wyróżnia się spośród wszystkich innych. Miałem gęsią skórkę, gdy go zdobywaliśmy. Pewnie będę go najbardziej pamiętał, choć trudno przebić występ w Pekinie* – mówił. Kończył na szczycie, najlepiej jak się dało.

No dobra, a co na to wszystko matematyka?

O dwie długości przed innymi

Historycznie wygląda to tak: Phelps przewodzi tabeli medalowej z wynikiem 23-3-2. Za jego plecami plasuje się wspomniana Łatynina (9-5-4), a dziewięć złotych medali mają jeszcze Paavo Nurmi (9-3-0), Mark Spitz (9-1-1) i Carl Lewis (9-1-0). Phelps jest więc jedynym przedstawicielem XXI wieku w ścisłej czołówce. Żeby znaleźć innego, trzeba by zejść jeszcze kilka lokat niżej. Sama przewaga Amerykanina jest po prostu ogromna. Podczas gdy Michael płynie tu kraulem, reszta zasuwa żabką.

Porównać możemy to jeszcze inaczej – uznając Phelpsa za... kraj. To pozwala nam umieścić go w tabeli medalowej wszech czasów wśród państw. Spokojnie, Polska z nim wygrywa. Ale już na przykład Etiopia – jedna z potęg biegów długodystansowych – ma tylko 22 złota. Phelps byłby tuż przed nią, na 40. miejscu w historii. Jego z kolei wyprzedzałyby Jamajka, choć złotych medali miałyby dokładnie tyle samo. Za Michaelem plasowałyby się jeszcze takie kraje jak: Argentyna, Austria, Czechy (przy Czechosłowacji liczonej osobno), Meksyk, Chorwacja czy Indie ze swym miliardem mieszkańców. Kto wie, może Amerykanin powinien zawalczyć o niepodległość?

Wracając do Phelpsa w postaci człowieka napisać możemy, że jest najlepszy nawet, gdy sięgnie się do czasów... starożytnych igrzysk. Tak, tych organizowanych w Grecji, na czas których przerywano wojny i tak dalej. Wiecie, o co chodzi, każdy z was miał przecież historię w szkole. W Rio zdobył bowiem 13. indywidualne złoto. Nikt nigdy nie miał ich więcej. Wcześniejszym rekordzistą był Leonidas. I nie, nie chodzi o króla Sparty, a sportowca nazywającego się tak samo. Gość wygrywał trzy konkurencje na czterech z rzędu z igrzyskach. Złotych medali co prawda nie dostał – jedynie wieńce oliwne – ale przekładając to na dzisiejsze realia, miałyby właśnie dwanaście takich krążków. Już nie jest jednak rekordzistą. Choć dobrze ponad 2000 lat przewodzenia tej liście, to pewnie i tak całkiem zadowolający wynik.

Żeby pokazać jeszcze bardziej, jak niesamowity jest Michael Phelps, warto dodać, że jego rezultat teoretycznie... mógłby być nawet lepszy. Okej, to trochę dociekania, które można by skwitować hasłem, że „gdyby babcia miała wąsy, to by była dziadkiem”, wiemy. Ale zastanówmy się przez chwilę: co jeśli Amerykanin urodziłby się dwa lata wcześniej? Pojechałby wtedy do Sydney, na swoje pierwsze igrzyska, jako siedemnastolatek, zdolny

wygrywać medale. W Atenach, Pekinie czy Londynie prawdopodobnie byłby w stanie powtórzyć swój wynik. Rio? Biorąc pod uwagę, że karierę kończył w wieku 31 lat, można założyć, że też byłby w stanie zdobyć tam pięć medali. I być może na koncie ogółem miałyby ich na przykład 30. Ładnie by to wyglądało, co?

Jeszcze inna sprawa: Phelps przechodził w życiu przez epizody całkowicie niezwiązane ze sportem. Choćby przed igrzyskami w Londynie, gdy miał problemy z przygotowaniem. Przyznawał potem, że nie trenował odpowiednio, często po prostu nie zjawiał się na kolejnych sesjach, był bardzo kłótniwy, sprzeczał się z trenerami. – *Nie zależało mi. Nie chciałem zajmować się niczym związanym z pływaniem. Pamiętam dni, kiedy nie chciałem nikogo widzieć, z nikim rozmawiać, nawet nie chciałem żyć. Byłem w windzie jadącej na samo dno. Przez długi czas widziałem w sobie tylko utalentowanego dzieciaka, który miał pływać w jedną i drugą stronę basenu. Tak naprawdę mało ludzi wiedziało, kim w ogóle jestem* – mówił w wywiadzie dla NBC.

Gdyby nie był Michael Phelps, pewnie mógłby tylko pomarzyć o medalach. Ale że jest pływackim geniuszem, to i tak je zdobywał. Po zakończeniu igrzysk ogłosił inne zakończenie – kariery. I znów wpadł w dołek. Przez pół roku nie pływał. Pił alkohol. Po raz drugi złapano go na jeździe samochodem pod wpływem (pierwszy raz w 2004 roku). Sąd wlepił mu rok więzienia w zawieszeniu. Federacja zawiesiła za to na pół roku i wykluczyła z mistrzostw świata. Inna sprawa, że akurat ten zły czas... pomógł mu zdobyć więcej krążków.

Phelps trafił bowiem na odwyk, tam odmienił swe życie. Zdecydował, że chce wrócić do pływania i wystartować na igrzyskach jeszcze raz. A potem przywiózł z nich sześć medali. – *Bez tamtego dołka nie byłoby 2016 roku. Po prostu bym zniknął. Powiedziałbym: „Pa, zobaczymy się później” i ruszyłbym dalej. To nie było dobre doświadczenie, ale, patrząc wstecz, sprawiło, że byłem gotowy dojeżdżać tam, gdzie udało mi się trafić w kolejnych latach* – mówił potem.

Więc może jest tak, że bilans medali wychodzi na zero. Ale że to Phelps, to nikt nam nie powie, że nie mógłby ich mieć więcej, gdyby tylko chciał. Choćby dociągając karierę do Tokio (swoją drogą długo spekulowało się o jego możliwym powrocie). Zresztą zgodziłoby się z nami zapewne wiele osób. Bo inną zasługą Amerykanina jest to, ilu ludzi zainspirował i ilu go podziwiał. – *Jest najlepszym pływakiem, jakiego kiedykolwiek widziałam* – powiedziała Maya DiRado, czterokrotna medalistka igrzysk w Rio. Mała Katie Ledecky, inna znakomita pływaczka, robiła sobie z nim zdjęcia. Podobnie jak młody Joseph Schooling, który w Rio raz pokonał Phelpsa. Dla Chada le Closa, innego pogromcy Amerykanina, Phelps zawsze był idolem. Po zwycięstwie Afrykaner mówił:

– Nie wiecie, jak wiele to dla mnie znaczy. To najlepszy moment w moim życiu.

Bo w pewnym momencie, co przyznawało wielu, słowo „igrzyska” równało się słowom „Michael Phelps”. Pytanie brzmi: czy pojawi się ktoś z podobnym wpływem na tę imprezę?

Niewielu kandydatów

Zacznijmy, raz jeszcze, od matematyki. Największy problem z powtórzeniem wyczynu Phelpsa jest taki, że mogą to zrobić... niemal wyłącznie pływacy. – *Pływanie jest taką*

dyscypliną, w której faktycznie można być wszechstronnym bardziej niż w innych sportach, choćby lekkiej atletyce. Maksymalnie można zdobyć osiem medali na jednych igrzyskach – pięć w wyścigach indywidualnych i trzy w sztafecie. To, co Phelps osiągnął w 2008 roku, to maksimum, można to co najwyżej wyrównać. Chyba że zmienią się przepisy i dołożony zostanie dziewiąty start – mówi olimpijczyk z Aten w pływaniu Łukasz Drzewiński, dziś trener i komentator.

Policzmy więc: żeby pobić rekord Phelpsa w liczbie zdobytych medali trzeba by wystartować na czterech igrzyskach i zdobywać średnio 7 i 1/4 medalu na każdą edycję. Jasne, można też pokusić się o start na pięciu olimpiadach. Wtedy sprawa jest nieco łatwiejsza – wystarczy „tylko” 5 i 4/5 medalu na każdym kolejnych. Innymi słowy: żeby ustanowić nowy rekord, trzeba na kilku z rzędu igrzyskach zdobyć więcej medali niż wielu z największych mistrzów zdobywają przez całą karierę.

Wiadomo, trudno porównywać takiego Usaina Bolta do Phelpsa. Jamajczyk miał możliwość startu w trzech konkurencjach – biegu na 100 i 200 metrów oraz w sztafecie 4×100. I na trzech igrzyskach zdobył w nich osiem złotych medali. Można więc dyskutować czy aby to nie on jest największym sportowcem w historii igrzysk. Może i tak. Ale rekordu Amerykanina pobić nie mógł, bo po prostu nie miał takiej możliwości. Nawet bardziej uniwersalni lekkoatleci – choćby Carl Lewis, który dokładał do tych trzech konkurencji również skok w dal – nie mogli o tym marzyć.

Teoretycznie rekord Phelpsa jest też w zasięgu gimnastyków i gimnastyczek sportowych. Choć bardziej tych pierwszych. Rywalizują oni bowiem aż w ośmiu konkurencjach (z czego dwie są wynikiem pozostałych sześciu – wielobój indywidualny i drużynowy). Sęk w tym, że najbardziej utytułowany gimnastyk w historii – Sawao Kato z Japonii – łącznie zdobył „tylko” 12 medali (8-3-1) i to na przestrzeni trzech igrzysk. Rekordowy wynik na jednych igrzyskach to siedem medali (Nikołaj Andrianow, Boris Szachlin) lub sześć, ale wyłącznie złotych (Wital Szczerba). Na ostatnich kilku olimpiadach nikt nie zdobywał jednak więcej niż trzy krążki.

A co z kobietami? No cóż, mając ograniczenie do sześciu konkurencji, pobicie rekordu Phelpsa staje się problematyczne. Oznacza to bowiem, że zawodniczka musiałaby wystartować w pięciu kolejnych igrzyskach i maksymalnie raz na wszystkie starty nie zdobyć medalu. Weźmy fantastyczną Simon Biles, która zdominowała rywalizację w Rio de Janeiro dorobkiem cztery złota i brąz. Teoretycznie, żeby pobić Phelpsa, musiałaby w Tokio, Paryżu, Los Angeles i na kolejnych igrzyskach, które jeszcze nie mają przydzielonego miasta-organizatora, zdobywać komplet medali. A w Rio w jednej konkurencji po prostu nie startowała.

Więc pływacy. Ale kto mógłby zagrozić rekordowi Michaela Phelpsa? Czy mamy teraz w stawce takie nazwiska? Zwykle wymienia się dwa – Katie Ledecky i Caeleb Dressel. – *Z tej dwójki? Dressel. To jest, moim zdaniem, faworyt na następcę Phelpsa* – mówi Drzewiński. – *On już w Budapeszcie w 2017 roku udowodnił, że jest bardzo wszechstronny. Miałem zresztą możliwość spotkania tego chłopaka, był u nas, zabraliśmy go nawet na mecz w Warszawie, zrobiliśmy okazjonalną koszulkę Legii z nim. Świetny gość, naprawdę podchodzący do tego wszystkiego na luzie w życiu codziennym. Z kolei jak się patrzy na niego na zawodach to jest w nim materiał na wielkie sukcesy. Zresztą już teraz część dziennikarzy mówi, że on może*

wyrównać ten wynik ośmiu złotych medali na jednych igrzyskach. A to też jest coś kosmicznego.

O ośmiu medalach często powtarza się w kontekście Tokio, bo Dressel na mistrzostwach świata w Budapeszcie zgarnął siedem złotych krążków. W Gwangju, w tym roku, miał takich sześć, ale dorzucił do tego dwa srebrne (aż trzy tytuły zdobył jednej nocy!). Pobił też już kilka rekordów świata starszego rodaka. Lecz w Tokio nie będzie dwóch z konkurencji, w których startował w Korei Południowej – 50 metrów delfinem i mieszanej sztafety 4×100 metrów kraulem. Dressel może, oczywiście, spróbować swoich sił na innych dystansach. Sam jednak podkreśla, że tam szanse ma po prostu mniejsze. Z pewnością jednak do swoich dwóch złotych medali z Rio dorzuci w Tokio kolejne. Trudno wyobrazić sobie inny scenariusz. Wciąż jednak – nawet gdyby było ich osiem – będzie bardzo daleko od wyniku Phelpsa.

A mówimy tu o gościu z największym potencjałem na dorównanie Michaelowi ze wszystkich pływaków świata. Nawet on jednak, prawdopodobnie, nie będzie w stanie tego zrobić.

Problemy

W przypadku Dressela główną przeszkodą może się okazać wiek. Caeleb w tym roku skończy 24 lata. Przy dobrych wiatrach teoretycznie mógłby zaliczyć jeszcze trzy kolejne olimpiady, na ostatniej z nich mając 36 wiosen na karku. Phelps już w wieku 19 lat miał siedem olimpijskich medali. Caeleb na igrzyska w Rio pojechał o rok starszy i zdobył ich o pięć mniej. To strata, która może okazać się nie do nadrobienia, a która pokazuje nam też, jak bardzo w przypadku tego rekordu ważne jest to, by zaliczyć świetny start, ale i... urodzić się w odpowiednim momencie. Tak, by na igrzyska jechać w wieku, w którym da się zdobyć nawet kilka medali, ale i żeby nie być zbyt starym na swojej czwartej czy piątej olimpiadzie.

Inna rzecz (choć tu akurat plus wędruje na konto Dressela) to wielofunkcyjność. Phelps zdominował świat pływania, bo świetny był w różnych stylach i na różnych dystansach. Pływał stylem motylkowym, grzbietowym, dowolnym, brał udział w sztafetach, a zdarzało się nawet, że na mniejszych imprezach próbował swych sił w żabce. Stąd aż tyle medali na jego koncie. Caeleb też to ma, jasne. Ale wielu innych pływaków nie. Inna sprawa, że to działa też na niekorzyść tych wielofunkcyjnych – jeśli ktoś jest genialny tylko na 100 metrów stylem dowolnym, bo w tej konkurencji trenuje, na pewno ma większe szanse wygrać w niej, niż gość, który ogarnia ich sześć.

– Czy pływanie się specjalizuje? Trochę tak. Zmieniła się cała ideologia treningów. Za czasów Phelpsa nastąpiła rewolucja i zaczął się podział na sprinterów oraz długo- i średniodystansowców. Powstawały coraz to nowe techniki pływania. Aczkolwiek Phelps wygrywał wieloma stylami i na różnych dystansach. Dressel też to ma. Potrafi płynąć szybko sprint i potrafi wytrzymać 200 metrów. Pobicie rekordu Phelpsa to trudne zadanie, ale myślę, że jak nie Dressel, to w następnym pokoleniu ktoś będzie w stanie to zrobić – mówi Drzewiński.

Trzecia sprawa – Phelps to fenomen. Tak bardzo często tłumaczono jego sukcesy. Naukowcy analizowali i badali jego ciało, dochodząc do wniosków, że sukcesy Michael zawdzięcza takim czynnikom jak nietypowa budowa ciała (a konkretniej długie ręce i tułów

oraz krótkie, ale bardzo silne nogi), duża ruchomość stawów (co stawało się bardzo istotne m.in. na nawrotach) i dwukrotnie większa pojemność płuc niż u normalnego gościa oraz serce pompujące dwa razy więcej krwi niż typowe. To szczególnie ważny czynnik – przyspieszał bowiem regenerację jego organizmu. I powiedzcie, jak „zwykły” olimpijczyk ma pobijać rekord kogoś takiego?

No cóż, sam Phelps twierdzi, że każdy może to zrobić. Tylko musi się postarać. – *Jeśli jest ktoś, kto nie troszczy się o to, jak trudne będzie to zadanie, jak ciężko będzie musiał pracować i jak wiele bólu władować w swoje ciało w trakcie tego procesu, możemy zobaczyć, jak pobija ten rekord. Zbudowanie programu, przygotowującego do startu w siedmiu czy ośmiu konkurencjach, wymaga kombinacji dosłownie wszystkiego – psychiki, fizyczności, emocji. Trzeba być perfekcyjnym przez całe osiem dni zawodów* – mówił. On tę perfekcję osiągnął. Inni (jeszcze) nie.

No dobra, a co z tą Ledecy? Ona w wieku 23 lat – tyle będzie mieć w marcu – ma na koncie pięć złotych i jeden brązowy medal. Teoretycznie rekord Phelpsa jest w jej zasięgu. Tradycyjnie jednak – jest kilka „ale”. Pierwsze to fakt, że na ostatnich MŚ zdobyła „tylko” trzy medale z czego „zaledwie” jeden był złoty. Drugie – jej maksymalny wynik z mistrzowskiej imprezy to sześć krążków, czyli nieco za mało jak na marzenia o pobiciu wyniku Phelpsa. A trzecie – fakt, że w pływaniu kobiety często zaczynają szybciej, ale też kończą przygodę z najwyższym poziomem nieco wcześniej niż faceci.

– *Kobiety to trudny temat. Przede wszystkim wynika to trochę z fizjologii – kobiety po prostu szybciej dojrzewają i mogą szybciej wejść w większe obciążenia. Na mistrzostwa Europy juniorów często jadą dziewczyny piętnasto-, a chłopcy siedemnastoletni. Dziewczyny szybciej zaczynają kariery, fakt. Ale czy szybko kończą? Chyba tak, możliwe, że jest to zależne od tego, że szybciej męczą je obciążenia. A może po prostu myślą o rodzinie i chcą mieć dzieci. Aczkolwiek są wyjątki od tej reguły, na przykład Dara Torres, która w Pekinie zdobyła trzy srebrne medale mając 41 lat – twierdzi Drzewiński [dodajmy jednak, że w latach 1992-1999 nie startowała, a przed IO w Pekinie urodziła dziecko).*

I ostatnia rzecz. Trzeba mieć świetnych kolegów. Albo koleżanki. Bo w końcu medale na igrzyskach w pływaniu zdobywa się też w sztafetach. Gdyby teraz w Polsce pojawił się największy talent w historii tej dyscypliny, prawdopodobnie nie pobiłby rekordu Phelpsa. Bo mógłby zdobywać tylko pięć medali z konkurencji indywidualnych. W sztafecie po prostu nie miałby odpowiednich pomocników. Dlatego, gdy piszemy o kandydatach do pobicia rekordu Amerykanina, nazwiska, którymi operujemy, należą do jego rodaków.

Podsumowując, można napisać tak: teoretycznie rekord Phelpsa może zostać pobity. I pewnie kiedyś zostanie. Już wiele razy przekonywaliśmy się, że nawet te „niepobijalne” wyniki były poprawiane. Kiedy to jednak nastąpi? Z pewnością nie na najbliższych dwóch igrzyskach – po prostu nie ma nikogo, kto mógłby w tym czasie dobić do tyłu medali. Gdybyśmy mieli strzelać, to nie mielibyśmy nawet pewności, że tego dożyjemy. Wynik Spitzza – najlepszego pływaka w historii sprzed ery Phelpsa – czekał na poprawienie 36 lat. Ten Michaela jest ponad trzy razy lepszy. Więc może za jakieś 110 lat ktoś pokusi się o jego poprawienie.

SEBASTIAN WARZECHA

Netografia:

1. <https://kierunektokio.pl/michael-phelps-i-jego-28-medali-czy-ten-rekord-da-sie-pobic/>
2. <https://www.youtube.com/watch?v=3o710FxFNeQ>
3. <https://www.youtube.com/watch?v=OQlv0dSlrmA>
4. <https://www.youtube.com/watch?v=ObSDD2vfGMA>
5. <https://www.youtube.com/watch?v=Pe3l8NkR5oQ>
6. <https://www.youtube.com/watch?v=Era0VAIUATw>
7. <https://www.youtube.com/watch?v=llm32eEVW98>